

OCHRONA ŚRODOWISKA TO TEŻ ROZWÓJ

Rozmowę prowadzi Dominik Aziewicz, dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”

Dominik Aziewicz: Jaka jest rola Dyrekcji Ochrony Środowiska względem Wisły?

Hanna Dzikowska: Aby to wyjaśnić niezbędne jest podkreślenie rozgraniczenia kompetencji Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Kwestiami dotyczącymi transportu na rzece i innych aktywności gospodarczych zajmuje się RZGW, który jest „administratorem” rzeki. W nowym stanie prawnym funkcjonuje tzw. Ramowa Dyrektywa Wodna, która określa, że należy gospodarować wodami rzeki, mając na uwadze to, co dzieje się w całym jej dorzeczu. Zgodnie z powyższym – naszym zadaniem jest opiniowanie planów RZGW pod kątem wpływu na środowisko.



Hanna Dzikowska

*dyrektor Regionalnej
Dyrekcji Ochrony
Środowiska w Gdańsku*

Wisła jest rzeką dziką czy zaniedbaną?

Jeśli pyta Pan o możliwość uprawiania żeglugi, to jest ona rzeką zaniedbaną. Jeśli pyta Pan o różnorodność przyrodniczą, to jest bogactwem. Musimy te dwie rzeczy wyważyć. Można podjąć kroki minimalizujące wpływ na środowisko, które spowodują, że nie wszystko utracimy. Jeżeli chcemy, aby podejmowane działania doprowadziły do konstruktywnego wyniku, biorącego pod uwagę dobro różnych obszarów naszego życia, musimy zacząć od fazy planowania szerszego niż jedno przedsięwzięcie. Musimy uwzględnić skumulowane oddziaływanie różnych przedsięwzięć, które zamierzamy podjąć na odcinku rzeki: ich wpływ na hydrologię rzeki, przepływy i to jak będzie ona eksploatowana.

Jeśli chodzi o możliwość uprawiania żeglugi, to Wisła jest rzeką zaniedbaną. Jeśli chodzi zaś o różnorodność przyrodniczą, to jest bogactwem. Musimy te dwie rzeczy wyważyć.

Czyli można powiedzieć, że łatwiej byłoby przeprowadzić budowę wszystkich progów jednocześnie? Będzie to bardzo trudne, biorąc pod uwagę skalę tego przedsięwzięcia.

To nie musi być jednoczesna budowa, ale program powinien objąć więcej niż jedno zadanie. Podejmowane inwestycje będą na siebie wpływać. Musimy od początku wiedzieć do czego zmierzamy i jaki efekt osiągniemy poprzez realizację całego projektu. Oczywiście każdy z tych elementów będzie mieć osobną ocenę oddziaływania na środowisko. Jednakże one wszystkie muszą być uwzględnione w programie tak, abyśmy mogli przewidzieć ich skumulowany wpływ na rzekę. Musimy też pamiętać, że Polska wchodząc do Unii Europejskiej zgłosiła pewne tereny do objęcia programem Natura 2000. Wśród nich znalazła się praktycznie cała Wisła. Odcinek leżący w województwie pomorskim jest w całości objęty tzw. obszarem ptasim, tzn. przebiegają przez niego szlaki wędrówek ptaków, a dodatkowo na południe od Tczewa znajdują się obszary siedliskowe roślin, ptaków i innych zwierząt.

Spotkałem się również ze stanowiskiem, że największym zagrożeniem dla środowiska są powodzie, które niosą spustoszenie w całym dorzeczu, a kaskada daje możliwość ograniczenia ich wpływu.

Powodzie występują w naturze od zawsze. Przyroda jest do tego przystosowana. Oczywiście ptaki, które złożyły legi w tym okresie mogą je stracić, ale kiedy tylko fala minie – zaczną natychmiast je odtwarzać.

Z jednej strony fala przynosi elementy odżywcze, z drugiej strony niesie ze sobą również zagrożenie związane z różnego rodzaju odpadami chemicznymi. Trudno jest wyrokować, która sytuacja jest dla przyrody lepsza. Aby się tego dowiedzieć, trzeba byłoby przeprowadzić dokładną analizę. Być może okaże się, że utrzymanie harmonijnego spływu wód jest korzystniejsze od nagłego, co w tej kwestii wskazywałoby na ekologiczną zasadność uregulowania rzeki.

Jaki byłby zatem optymalny zakres uregulowania Wisły?

Na pewno jestem przeciwnikiem robienia z niej kanału. Przykładem takiej skanalizowanej rzeki jest Ren. Nie ma tam rozlewisk, które są przecież miejscem retencji. Takie rozlewiska robi się celowo, żeby przechować wodę. Pamiętajmy, że wody nam w Polsce brakuje. Dodatkowo Powiśle ma jedne z najbardziej żyznych gleb w kraju właśnie dzięki istnieniu tych rozlewisk. W naszym regionie kwitnie rolnictwo, szczególnie między Kwidzynem a Tczewem. Brak naturalnych rozlewisk zubożyłby gleby, na czym bardzo ucierpiałaby produkcja rolna na Pomorzu. Z drugiej strony podniesienie brzegu i skanalizowanie jest korzystniejsze dla transportu, ale podobny efekt można osiągnąć budując ostrogi na rzece, które przyspieszają nurt, pozostawiając jednocześnie brzegi we w miarę naturalnej formie. Ostrogi sprzyjają również retencji wody. Temu celowi służą również tzw. międzywala. W czasach obniżonego poziomu wody użytkuje się je jako pastwiska, a w czasie podwyższonego poziomu magazynuje się tam wodę.

Nie róbmy z Wisły kanału, jakim jest choćby Ren. Potrzebujemy rozlewisk, które są miejscem retencji słodkiej wody, a tej nam w Polsce bardzo brakuje.

RDOŚ jest postrzegana jako instytucja wszystkiemu przeciwna, jako „hamulcowy rozwoju”. Tak nie jest. My chcemy współpracować, dążyć do realizacji przedsięwzięć, które jednak nie zniszczą wszystkiego, co mamy.

Trzeba zatem wyważyć różne racje. Chciałabym, aby powstały konkretne programy, które moglibyśmy opiniować. Wtedy Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przestanie być postrzegana jako podmiot, który jest wszystkiemu przeciwny. My wcale taką instytucją nie jesteśmy. Inwestycje hamują Ci, którzy nie przestrzegają procedur.

Często postrzega się ochronę środowiska jako taki rozwojowy hamulec?

Ja zawsze mówię „zróbcie wszystko zgodnie procedurą. Przejdźcie wszystkie kroki, które przewidują przepisy. Będziemy pracować razem i dojdziemy do rozwiązań!”. Wcale nie jest tak, że te regulacje są bez sensu i tylko przeszkadzają. One wynikają z rzeczywistej troski o środowisko przyrodnicze. Dobra współpraca daje szansę, aby ukończyć przedsięwzięcie i nie zniszczyć tego, co mamy. Nie chcemy żyć na pustyni, a człowiek jest bardzo ekspansywny. Intensywnie wykorzystuje naturę, a ona nie ma jak się bronić. Taka sytuacja z pewnością nie wpłynie pozytywnie na nasz dobrostan.

Ale czy nie jest tak, że w ten sposób dobro zwierząt czy roślin jest stawiane wyżej niż dobro ludzi, społeczności lokalnych? W końcu inwestycje mają poprawiać jakość naszego życia.

Mamy przykłady poważnych inwestycji, które decyzją środowiskową dopuściliśmy do realizacji. Dzięki postępowaniu o oddziaływaniu na środowisko wskazaliśmy pewne rozwiązania techniczne, które spowodowały, że realizacja projektu nie pogorszyła kondycji natury. W ten sposób udało się określić decyzję środowiskową dla elektrowni węglowej Rajkowy, która będzie korzystać z wody w Wiśle. W tym duchu eksploatuje się też zakłady papiernicze w Kwidzynie. W obu przypadkach oczyszczone i odprowadzane do rzeki ścieki są podgrzane, ale dzięki zastosowaniu odpowiednich urządzeń ich temperatura jest obniżana. Podgrzaną wodę miesza się we właściwy sposób z wodą w nurcie rzeki i nie powoduje się spustoszenia w faunie i florze Wisły. To wszystko było analizowane na etapie raportów środowiskowych. Jest zatem możliwe realizowanie inwestycji korzystnych zarówno dla ludzi jak i innych organizmów, jeżeli zastosuje się prawidłowe rozwiązania ograniczające wpływ na chronione gatunki. Jakość życia człowieka opiera się na jakości środowiska. Zatem działania inwestycyjne należy podejmować tak, aby nie niszczyć różnorodności biologicznej. Przecież nie możemy doprowadzić do sytuacji, w której na końcu człowiek pozostaje sam.

O ROZMÓWCZYNI:

Hanna Dzikowska jest absolwentką inżynierii środowiska na Politechnice Gdańskiej. Kieruje pracami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku od momentu powstania tej instytucji, zajmującej się ocenami oddziaływania przedsięwzięć na środowisko, jak również ochroną przyrody, siecią Natura 2000 oraz likwidacją szkód w środowisku. W ostatnich latach specjalizuje się w tematyce oddziaływania przemysłu wydobywczego na środowisko, w związku z pracami dotyczącymi poszukiwania gazu łupkowego.